Str. 5. Półtora miljona hektarów dla polskiej kolonizacji

Nr. 7 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica poniedziałek 9 stycznia 1928 r CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Na oczach żony i dzieci

Zamaskowani bandyci zamordowali

Sołtysa we wsi Turkuwek

POZNAN, 7. 1. (Tel. wł.) — Wczoraj późnym wieczorem *do zagrody sołtysa* wsi Turkuwek w Poznańskim, *wtargnęło 3 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów*, którzy zażądali ukrywanych jakoby przez sołtysa skarbów. Sołtys Jan Ban, w odpowiedzi *chwycił ze ściany dubeltówkę*, gdyż przed chwilą wrócił z polowania i *strzelił do bandytów*, lecz chybił. Wówczas *posypały się strzały rewolwerowe ze strony bandytów i sołtys padł martwy.*

Po morderstwie bandyci, sterroryzowawszy żonę sołtysa i dzieci, zrabowali z kufra 200 zł i znikli w ciemnościach.

Zarządzona pogoń nie dała do tej pory rezultatów.

Sanacja po amerykańsku!

3000 zł. dziennie

za kilkanaście haseł wyborczych

Od kilku dni w Warszawie na rogu ul. Marszałkowskiej i Aleje Jerozolimskiej **wyświetlane są hasła wyborcze** i wiadomości propagandowe „Bezpartyjnego" komitetu wyborczego współpracy z rządem.

Reklama świetlna jest, jak wiadomo, najdroższym rodzajem reklamy. Już dziś „bezpartyjny" komitet wyborczy ma płacić dziennie za tę reklamę około **3.000 zł. dziennie** za półgodzinny „seans", czyli blisko **100.000 zł. miesięcznie!** Tyle kosztować ma agitacja przedwyborcza „bezpartyjnego" komitetu w jednym tylko punkcie Warszawy. A trzeba pamiętać, że agitację prowadzi się w całym kraju nietylko na pomocą... reklamy świetlnej.

Skąd płyną te olbrzymie sumy?

Śledztwo w sprawie

Tajemniczego pojedynku

w Wilnie

Jak się dowiadujemy Gabinet Ministra Spraw Wojskowych na wieść o *tajemniczym pojedynku* jaki miał miejsce w Wilnie między por. 3 D. A. K. *Pociechunem* a studentem *Krzyżanowskim* nakazał surowe śledztwo.

Śledztwo prowadzi dowódca plutonu żandarmerji w Wilnie kpt. Szczerba.

Agitacja za

Przyjęciem min. Moraczewskiego

do P. P. S.

Z polecenia b. posła Jaworowskiego wśród członków P. P. S. w Warszawie zbierane są podpisy **na petycji do władz partyjnych P. P. S. domagającej się przyjęcia z powrotem do partji min. J. Moraczewskiego,** wykluczonego swego czasu za wstąpienie do rządu marsz. Piłsudskiego. Najwięcej podpisów zebrano dotychczas w dzielnicach powązkowskiej i wolskiej.

Londyn we mgle

Szalona wichura w Anglji

Zrywa dachy i wyrywa drzewa

LONDYN, 7. 1. (AW). Nad miastem i okolicą **rozpętała się nowa burza,** której towarzyszyła wichura niebywałej siły. Wichura zerwała zwłaszcza w dzielnicach podmiejskich, mnóstwo dachów, powyrywała drzewa, framugi z okien i t. d. Naskutek wichury w porcie zderzyły się **dwa okręty,** z których jeden został poważnie uszkodzony. **Komunikacja powietrzna pomiędzy Anglją i Francją została przerwana.** Grozę burzy powiększa gęsta mgła, w której znajduje się Londyn **już od 24 godzin.**

Tamiza wystąpiła z brzegów

Woda zalała parlament angielski

LONDYN, 7. 1. (ATE). Nad kanałem La Manche i południową Anglją przeszła gwałtowna burza połączona z ulewą. **Tamiza wystąpiła z brzegów,** zalewając nadbrzeżne ulice Londynu. **Woda wtargnęła do piwnic parlamentu angielskiego.** Utonęło pięć osób. Kilkadziesiąt odniosło rany.

Siedmioletni proces

miljon strat na szkodę państwa

BYDGOSZCZ, 7. 1. (AW). W dniu 10 b. m. przed sądem okręgowym w Chojnicach rozpocznie się **sensacyjny proces o sprzeniewierzenie na szkodę Skarbu Państwa przeciwko zdegradowanemu oficerowi Antoniemu Zemke** z Czerska.

Zemke był lekarzem wojskowym i na podstawie umowy z władzami wojskowemi miał dostarczać garnizonom wojskowym, stacjonowanym na Pomorzu około 30 tysięcy mtr. sześć. drzewa opałowego z lasów państwowych. Zemke dostarczył zaledwie jedną trzecią umówionej masy drzewnej, resztę przywłaszczając sobie. Straty tem spowodowane dla państwa wynoszą około miljona złotych. **Proces przeciwko Zemkemu trwa siedem lat** i był już kilkakrotnie odraczany. Zemke dotychczas jeszcze mimo istniejącego przeciwko niemu aktu oskarżenia, **piastuje mandat członka rady** miejskiej w Czersku i mandat członka sejmiku pomorskiego.

Obecnie Zemke ma nawet zamiar kandydować do Sejmu.

Ceny w Zakopanem spadły

Można już dostać miejsce

ZAKOPANE, 7.1. A. W. Ostatnio po zakończeniu bezpośrednio sezonu świątecznego daje się zauważyć w Zakopanem *spadek cen w pensjonatach i hotelach.* Frekwencja gości jest już znacznie mniejsza, tak, że *dostanie wolnych miejsc w pensjonatach nie jest trudne.* Zniżka cen jest tak znaczna, że obecnie pokój z utrzymaniem można dostać w granicach *od 8 do 20 złotych,* w zależności od kategorji pensjonatu.

Powstanie komunistów w Chinach

przerzuciło się na nowe prowincje

PEKIN. 7.1. A. W. Donoszą tu z Kantonu, iż *powstanie komunistyczne w prowincjach Hu-Pej i Ho-Nan rozszerzyło się* na dalsze dwie prowincje; Kwan-Tung i Kwang-Si objęte są *ruchem zrewoltowanych włościan,* kierowanych przez agitatorów komunistycznych. Ferment ten dostaje się również do Swatou.

Wicepr. Bartel powrócił do pracy

Wicepremjer Bartel, po kilkodniowej chorobie, podczas której nie opuszczał swych prywatnych apartamentów, powrócił w dniu dzisiejszym do pracy.

Okradzenie Zw. Metalowców

W wilję Bożego Narodzenia do lokalu *Klasowego Związku Metalowców* (Leszno 53) wkradli się nieznani złoczyńcy i skradli z biurka *2.000 zł. gotówką.* Sprawców kradzieży nie wykryto.

Za pieniądze zwalniano „ofiary systemów sowieckich"

Łapownictwo sędziów sowieckich

prokuratorów i adwokatów

MOSKWA, 7. 1. (Rps.). Władze sowieckie w Leningradzie wykryły niebywałą nawet jak na stosunki sowieckie, skandal. Wyszło na jaw, iż **prezes zrzeszenia adwokatów sowieckich** w Leningradzie Siemionow oraz adwokat Hingelson, obrońca w sprawach karnych i politycznych, znajdowali się od roku 1923 **w zażyłych stosunkach z szeregiem sędziów śledczych,** prokuratorów i sędziów sowieckich, **pośrednicząc pomiędzy tymi „dygnitarzami" a ofiarami sądownictwa sowieckiego.** Stwierdzono kilkaset wypadków **uwolnienia oskarżonych od winy i kary po wpłaceniu większej łapówki sędziemu** przez wymienionych adwokatów. W innych wypadkach skazano osoby niewinne, które odmówiły uiszczenia łapówki. W związku z tym skandalem dokonano w Leningradzie kilkunastu aresztowań.

Obłęd religijny w sowietach

Sekta nagich biczowników

biczują się do krwi podczas modlitwy

RYGA, 7. 1. (ATE). Dzienniki sowieckie donoszą, iż na chersonszczyźnie **aresztowano kilkudziesięciu chłopów** pod zarzutem naruszania obyczajności publicznej. Chłopi należeli do rozpowszechnionej nowej sekty religijnej pod nazwą **sekta nagich,** która głosi wyrzeczenie się wszystkich dóbr ziemskich i wspólną własność. Podczas modlitw **członkowie sekty rozbierają się do naga i biczują się wzajemnie do krwi.**

Wojownicze bociany

przeciw Blichtmanowi

Przy ul. Miłej 47 współpracownik piekarni Jankiel Bocian *pobił się ze swym chlebodawcą* Janklem Blichtmanem. W bójce, w której przyjmował również udział i brat Bociana, Jojna Bocian, *wszyscy odnieśli silne obrażenia ciała,* tak, że obecnie kurują się w szpitalu.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy nastroju spokojnym. Odczuwa się brak zainteresowania ze strony bankowych instytucji, operują przeważnie przedstawiciele kulisy wskutek czego tranzakcje zawierano na drobne partje materjału, pomimo to kursy akcji są dość mocne.

Wymieniano: Bank Polski 159,50; Warsz. Cukier 81,75; Węgiel 112,00; Nobel 41.50; Lilpopy 43,00; Modrzejów 47,00; Ostrowiec 83,50; Parowozy 41,00; Starachowice 68,00; Żyrardów 17,75; Zawiercie 34,75; Borkowski 20,50; 4 i pół proc. L. Z.Z. 57,50; 5 proc. L. Z. miejskie 66,00; 8 proc. L. Z. miejskie 82,25.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,89 i pół.

Ruble złote 4.67.

„NASZE ABC“

O „drażniących“ tematach

P. Tadeusz Konczyński, niegdyś autor teatralny, obecnie redaktor dziennika „Unja“, przed kilku dniami uznał za właściwe zamieścić w piśmie swem list do redakcji, protestujący przeciwko wystawieniu w Teatrze Letnim sztuki H. Zbierzchowskiego „Orlęta“ osnuty na tle wspomnień z obrony Lwowa. „Są to rany jeszcze świeże“, — czytamy w tym nieoczekiwanym liście — „jeszcze bardzo bolesne... W sztuce tej wrogami sprawy polskiej są ukraińcy. Ale ci ukraińcy są obecnie obywatelami państwa polskiego. Rzeczą każdego rozsądnego obywatela, a cóż dopiero odpowiedzialnych czynników, unikać drażniących wspomnień“...

Źle jest, gdy ludzie zabierają się do pisania i wydawania sądów o rzeczach, nieskończenie przerastających ich widnokrąg. Gdyby rozumieli istotę rzeczy, wówczas zdaliby sobie sprawę, że naród polski przestałby wogóle być narodem, gdyby dla jakichkolwiek względów zechciał wyrzec się jednego z najwspanialszych epizodów swych dziejów bohaterskiej obrony Lwowa! Podły to byłby „rozsądek“, który dla nie „drażnienia“ kogokolwiek kazałby zapominać o poległych za Polskę bohaterach!

Pragniemy najgorętszej braterskiej zgody między polską i ruską ludnością na ziemiach wschodnich i wierzymy, że zgoda ta musi nastąpić, ale wówczas Rusini czuć będą nieśmiertelną pamięć „Orląt“ lwowskich, jak my ją czujemy, a przeklinać będą zaślepienie swych przodków z roku 1918, poduszczonych przez Austrję do bratobójczej walki przeciw Polakom, tak jak dzisiaj lud polski przeklina pamięć winowajców rzezi galicyjskiej z r. 1846.

To wszystko wydaje się tak jasne, tak zrozumiałe, że między Polakami wszelka nawet dyskusja na te tematy powinna by być zbyteczna. To też przekonani jesteśmy, że obecna przerwa w przedstawieniach sztuki Zbierzchowskiego nie ma żadnego związku z listem do redakcji, jaki ukazał się w „Unji“ i że spowodowały ją jakieś względy zupełnie inne, niż te, które list przytacza.

Posterunkowy zastrzelił swoją żonę

Posterunkowy Kacper Grzeszczak, powróciwszy dziś w nocy do domu w stanie nietrzeźwym, z niewyjaśnionych do tej pory przyczyn zastrzelił swoją żonę. Po dokonaniu zabójstwa Grzeszczak usiłował pozbawić się życia, jednakże bez skutku. Sześciorgiem dzieci zaopiekowały się władze. Grzeszczaka aresztowano.

2066 rodzin bezdomnych mieszka w schroniskach

Według ostatnich danych, w schroniskach dla bezdomnych przy ul. Podskarbińskiej na Grochowie w 3 budynkach mieszkalnych zamieszkuje 176 rodzin, złożonych z 752 osób, przy ul. Moczydło na Woli w 1 budynku — 54 rodziny, składające się z 220 osób, w 35 budynkach na Anopolu — 640 rodzin (2,756 osób), w 53 budynkach na Żoliborzu — 890 rodzin (3,560 osób), w 2 budynkach na Powązkach — 145 rodzin (573 osoby), w 3 domach przy ul. Okopowej — 47 rodzin (189 osób) i w domu przy ul. Leszno 96 — 14 rodzin (56 osób).

Razem w 98 budynkach zamieszkuje *2,066 rodzin* (w poprzednim tygodniu 1,935), złożonych z 8,106 osób (7,979).

Odwilż w całej Polsce

Można się spodziewać mrozów

W całym kraju panuje odwilż. Jest pochmurno i padają śniegi i deszcze. W kilku wschodnich miejscowościach trzymają się zaledwie jednostopniowe mrozy, mianowicie w Wilnie, w Białymstoku, Pińsku, Tarnowie, i Sarnach. We Lwowie i Lublinie jest po dwa stopnie ciepła. W Warszawie, Krakowie, Grudziądzu i Kaliszu po 1 stopniu ciepła. W Słonimiu i Tomaszowie 0. Wobec depresji atmosferycznej w Danji, taki stan pogody może się utrzymać jeszcze kilka dni. Ze względu jednak, że ciśnienie powietrza wzrasta, również trzeba się spodziewać nadejścia nowych mrozów.

100 litrów wody dziennie

spożywa warszawianin

W grudniu zużyto w Warszawie 3,102,826 metrów sześciennych wody filtrowanej, w porównaniu z listopadem o 18,474 m. sześc. mniej, czyli o 0,59 proc. mniej z powodu świąt. Natomiast w porównaniu z grudniem 1926 r. dostarczono wody o 131,394 m. sześc. więcej, co stanowi 4,42 proc.

W ciągu całego 1927 r. stolica zużyła 36,997, 427 m. sześc. wody, w porównaniu z r. 1926 o 1,519,805 m. sześc. więcej, a więc o 4,28 proc.

Przeciętne dzienne spożycie wody w Warszawie wynosiło w grudniu *101,363 m. sześc.* Stanowi to około 100 litrów dziennie na osobę.

Kolonja dla umysłowo chorych stanie pod Warszawą

Wobec przepełnienia szpitala Jana Bożego i szpitala żydowskiego o przeszło 50 proc. miejsc etatowych, wydział opieki społecznej i szpitalnictwa wstawił do budżetu nadzwyczajnego na r. 1928/29 *kredyt w wysokości 1/2 miljona zł.* na budowę *kolonji dla umysłowo chorych*, aby w ten sposób odciążyć obecne szpitale. *Kolonja ta powstałaby za miastem.* Zadaniem jej byłoby zatrudnienie psychicznie chorych.

Po wybudowaniu kanału na ul. Wileńskiej do gmachu spółdzielni lokatorów i sublokatorów, w tych dniach rozpoczęto roboty dla skanalizowania ul. ks. Felińskiego na Żoliborzu na przestrzeni od strony ul. Marymonckiej do przejazdu kolejowego przy dworcu głównym

DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ŻE:

DELEGAT LIGI NARODÓW

dyrektor polityczny biura Ligi Narodów Sigimuza wyjeżdża z końcem stycznia do Kowna w związku z rokowaniami polsko-litewskiemi.

LICZNIK TELEFONICZNY

dla użytku abonentów został wynaleziony przez konstruktora A. Bauera. Wynalazek ma być w tych dniach zademonstrowany min. Miedzinskiemu.

OTWARCIE 1-GO SĄDU W GDYNI

odbyło się w dniu wczorajszym

UROCZYSTOŚĆ CECHOWA

w celu upamiętnienia 111-lecia starego prawa cechowego i w związku z weściem w życie nowego prawa rzemieślniczego odbyła się wczoraj w Warszawie.

SPŁONĘŁA FABRYKA GWOŹDZI I DRUTU

własność Belgijskiej S. A. Warszawskiej Fabryki Drutu i Gwoździ.

DWA POŻARY

wybuchły w Zakopanem. Pensjonat „Łada“ spłonął doszczętnie, w godzinę potem spłonęły nale targowe.

PROCES HROMADY

w Wilnie rozpocznie się dzisiaj i prowadzony będzie przy drzwiach otwartych.

Pod hasłem

Polskie meterjały na polskie drogi

Zakończony został kongres drogowy

Na pierwszym kongresie inżynierów drogowych, zakończonym w dniu wczorajszym, przyjęte zostały nader ważne uchwały, które mogą pchnąć tak zaniedbaną u nas sprawę drogową na pożądane tory.

W pierwszym rzędzie uchwalono powołać do życia specjalny „Badawczy instytut drogowy“ i nową radę drogową, oraz stałe biuro kongresów drogowych, jako rzeczników sprawy drogowej w Polsce.

Następnie celem rozbudowy nowych dróg kongres wypowiedział się za wprowadzeniem opłat od pojazdów mechanicznych i zwierząt pociągowych przeznaczonych wyłącznie na cele związane z poprawą naszych dróg, która przyczynić się może również do rozwoju naszego przemysłu samochodowego.

Najważniejsze jednak jest hasło, które rozbrzmiewało na Kongresie i znalazło wyraz w rezolucjach: „Polskie materjały na polskie drogi“.

Stwierdzono wielki postęp i duże możliwości w dziedzinie budowy dróg, gdzie na pomoc zagraniczną liczyć nie potrzeba. W tym celu należy produkcję krajową dostosować do potrzeb i wymagań techniki drogowej.

Nader okazale przedstawia się również pierwsza wystawa drogowa, mieszcząca się w gmachu politechniki i zorganizowana z okazji kongresu.

Na wystawie demonstrowane są maszyny do budowy dróg wyrabiane w Polsce i nie ustępujące zagranicznym oraz materjały w tym celu użyte.

Imponująco przedstawia się również dział administracji i szkolnictwa.

„Ofiary klęski mieszkaniowej“

Qui Pro Quo w teatrze i Qui Pro Quo w domu

Niefortunny flirt na cudzej kawalerce

Spotkali się na ulicy dwaj przyjaciele. Oleś Pruchnik i Wacław Gwiazda.

— Jak się masz bracie — Zagadnął Oleś przyjaciela.

— Nie bardzo. Te Trzy Króle mi bokiem wychodzą. Popiłem wczoraj aż miło, dziś łeb jak arbuz...

— Wstąp do mnie mam kawalerkę odpoczniesz trochę.

— Bardzo chętnie. Poszli.

— Wiesz Oleś, że mieszkanko masz solidne wszystko tu pachnie zachwalał p. Gwiazda mansardę kolegi.

— Tak dosyć wygodne — osobno się wchodzi to grunt.

— Tak Olesiu ale może ty niepotrzebnie siedzisz w domu jeśli chcesz możesz sobie pójść, a nawet wiesz co dam ci moje dwa bilety — ciągnął p. Wacek — do Qui pro Quo idź sobie z narzeczoną, a ja tymczasem trochę się zdrzemnę.

— Doskonale, dobry z ciebie kolega. Zrobię mojej pannie przyjemność. Poleż wobec tego sobie tutaj aż ja wrócę. Pa, adju.

— Pan Oleś zadowolony z okazji gratisowego pójścia do teatru wymknął się żywo z pokoju wsiadł w auto i — do Andzi.

— Andziu idziemy do kabaretu dobrze — przewitał swą narzeczoną.

— A masz bilety.

— Oto są.

— Pierwsza klasa jedziemy.

•

• •

Tymczasem p. Wacław — zaledwie ucichły kroki oddalającego się kolegi zerwał się łóżka i jak piskorz z miednicy ubrał się i wybiegł.

— To ci będzie pociecha jak powiem mej Marysce, że posiadam już mieszkanie. Napewno będzie chciała zobaczyć. Ha to będzie bal.

W pięć minut znalazł się młodzian u progu ukochanej.

— Marysieńko: wyobraź sobie mam już mieszkanie.

— Czyż to możliwe? — Strasznie się cieszę.

— No myślę.

Marysia miast odpowiedzi „w czem była“ wybiegła z mieszkania mamy wraz z panem Wacławem i w parę chwil znaleźli się razem w pokoju p Aleksandra.

— A jak tu u ciebie ślicznie.

— No to daj buzi.

— A jak pachnie.

— No to daj buzi.

— A jak jasno.

— No to daj buzi.

— Dosyć, dosyć.

— *Mało*, mało, mało, mało...

•

• •

Przedstawienie w Qui pro Quo dobiegło końca. W falandze gości opuścili teatr i nasi znajomi p. Aleksander i p. Anna. Autem wybrali się na spacer.

— Andziu wiesz, że mam swoje mieszkanko? śliczne mówię ci warto zobaczyć.

— To mnie teraz dopiero mówisz, ty niewdzięczniku. Chciałabym je obejrzeć.

— Będzie mi bardzo miło.

— Auto skręciło w bok w ulicę Nowogrodzką i zatrzymało się przed domem p. Olesia. Para pełna nadziei na miłą pogawędkę w kawalerskim zaciszu szybko dążyła po schodach.

Zatrzymali się przed pokojem Nr. 6.

— Wacek. Otwórz ofermo. Cisza jednak panowała za drzwiami.

— Wacek cóżeś tak usnął, obudź się! W tem dał się słyszeć od wnętrza przytłumiony śmiech. P. Wacław widząc się zdradzonym szybko drzwi otworzył i wpuścił parę narzeczonych do wnętrza.

— No wiesz tego się nie spodziewałam. Obraziła się Marysia. Jak możesz obcych ludzi kiedy ja tu jestem.

— Co za obcych obruszyła się p. Andzia. To panna wprosiła się do Olesia bez naszego zezwolenia.

— Nieprawda. To mieszkanie mego Wacka.

— Bezczelność! wynosić się...

Obie damy spojrzały na siebie złowrogo. Spojrzenia panów też nie były przyjazne. Stanęli na przeciwko siebie jak dwaj bokserzy na arenie cyrkowej.

— Andziu je jego, a ty ją. Krzyknął p. Oleś i rzucił się na kolegę. Andzia nie pozostała w tyle.

— Precz z sublokatorami. Mocno za włosy. Ostro Oleś. Na schody z kawalerem.

— Marysiu niedaj się. Andziu trzymaj fason. Ratunku, ratunku, policja na pomoc.

Cały dom stanął na nogach. Do pokoju samozwańczych sublokatorów wtłoczyło się kilkanaście osób. Znajomi stanęli po stronie Olesia. Obcy po stronie p. Wacława. Bój rozgorzał na dobre. Odgłosy walczących doszły do uszu przechodniów. Część rzuciła się na ratunek, bojaźliwsi zaalarmowali policję, która ofiary nieporozumienia odwiozła do komisarjatu.

•

• •

Kto jest lokatorem, a kto sublokatorem, już nie wyjaśniano.

Ofiary domowego qui pro quo siedzą narazie oddzielnie...

Przemiany na wsi

Wielkie zastępy inteligencji chłopskiej

I wyszkolone w szkołach masy ludowe

szykują ofenzywę na miasta nasze

(Trzeci list ze wsi specjalnego wysłannika ABC)

W poprzednim liście zauważyliśmy, że pęd wsi do czytelnictwa jest mały. Zato wieś pcha całemi siłami swoje dzieci do szkół średnich i wyższych, aby im zapewnić lepsze stanowisko. W Kongresówce odbywa się w przyspieszonem tempie ten sam proces tworzenia się inteligencji z chłopskich synów, który na parę lat przed wojną przeszła Małopolska pod zaborem austrjackim. Za parę lat każda wioska z Kongresówki będzie się mogła pochwalić swoim inteligentem: księdzem, doktorem lekarzem, adwokatem lub nauczycielem. Szczególnie masowo posyła wieś swoje dzieci (chłopców i dziewczęta) do seminarjów nauczycielskich.

Przed wojną każdy zamożniejszy wieśniak dążył do wykształcenia swego syna na księdza; o kształceniu córki nie marzono. Dziś, dzięki licznie rozsianym gimnazjom i seminarjom nauczycielskim, dla dzieci wsi stanęły otworem wszystkie zawody inteligenckie.

Ileż jednak tych dzieci marnuje się na drodze do wymarzonego stanowiska! Wina za to spada przedewszystkiem na państwo, które pozwoliło na wielką liczbę szkół średnich a zaniedbało szkolnictwo zawodowe.

Nie każdy gospodarz wiejski jest w stanie dać dziecku całe gimnazjum i uniwersytet. Wielu z nich kończy szkołę w czwartej lub szóstej klasie. Jest to materjał na pół inteligencję, rozparzoną nauką, zawiedzioną w swoich nadziejach, zgorzkniałą do życia. Nie będzie to element twórczy i dodatni w rozwoju społeczeństwa.

Gdyby na prowincji rozsiano więcej szkół zawodowych, gdzie wykształcenie nie jest tak kosztowne, mogłyby one przytulić dzieci biedniejszych gospodarzy i, dając im wiedzę zawodową kupca czy rzemieślnika, przetworzyć je na mieszczaństwo miast powiatowych i małych miasteczek. Wówczas zagadnienie wynarodowienia miast naszych i stworzenia polskiego mieszczaństwa byłoby za kilkanaście lat rozwiązane.

Za to na wsi w przyśpieszonym tempie odbywa się proces tępienia analfabetyzmu. Wprawdzie w Kongresówce nie osiągnęliśmy jeszcze ideału, aby wszystkie dzieci przechodziły przez skołę ludową, jednakże tylko bardzo mała liczba dzieci wałęsa się poza szkołą.

Wszyscy już na wsi rozumieją znaczenie w życiu, w walce o byt sztuki czytania i pisania. Niechęć do szkół, której niestety nie brak, wynika raczej z zwiększonego budżetu szkolnego w gminie i z większych przeto podatków i wydatków. Ale jakżeż ma być inaczej, kiedy dziś każda gmina ma po kilka szkół, gdy za rosyjskich czasów zaledwie jedna wypadała na gminę i to nie we wszystkich okolicach kraju.

Stosunki między wsią a nauczycielstwem nie wszędzie są poprawne. Chłop polski uważa zawód nauczycielski za... lekki chleb i po cichu zazdrości nauczycielowi jego skromnej pensji.

Przyznać trzeba, że również i nauczycielstwo ludowe nie stoi na wysokości zadania. Coraz mniej w jego szeregach społeczników tak licznych przed wojną, którzy umieli po ciężkiej pracy w szkole pójść na wieś i nieśli starszym kaganiec oświaty i wiedzy. Za to wśród nauczycielstwa pojawił się typ polityk era, który na rzecz tej lub owej partji sieje zamęt i nie nawiść na wsi. A przecież wiadomo, kto sieje wiatry — burze zbiera...

Rzućmy jednak na te niedomagania zasłonę, nauczyciel bowiem wiejski naogół bardzo sumiennie spełnia swoje obowiązki zawodowe. Poziom nauczania w szkołach znacznie się podniósł. Dzieci, które przeszły szkołę, są lepiej przygotowane do życia, aniżeli starsze pokolenie. Poza nauką pisania, czytania i rachunków wynoszą one ze szkoły świadomość przynależności do wielkiego narodu polskiego. W duszach ich się rodzi duma i ambicja polska. Czują się one panami tej ziemi.

Ma to w życiu narodu i państwa polskiego wielkie znaczenie. Co rok wchodzi w społeczeństwo kilka miljonów świadomych Polaków, uzbrojonych w sztukę czytania, pisania i rachunków. Z takim materjałem łatwiej je stworzyć kooperatywy rolnicze, handlowe lub wytwórcze. Wiedza rolnicza dla nich jest dostępniejsza. Łatwiej im wędrować do miast lub nawet za ocean. Poziom ich potrzeb kulturalnych jest wyższy, to też wcześniej czy później ściągną oni na wieś w większej ilości gazety i książki.

Za kilka lat czuć będziemy wpływy tego nowego pokolenia. Rozpocznie się wówczas wielka ofenzywa wsi na miasteczka i miasta. Młode pokolenie, wypychane ze wsi brakiem ziemi, przyjdzie do miast zdobywać placówki rzemieślnicze, handlowe i t. p. Wzmocnią oni polski żywioł w mieście pospołu z inteligencją, zrekrutowaną z synów ludu wiejskiego.

Dziś upłynęło 5 miesięcy od chwili

Zaginięcia gen. Zagórskiego

Sędzia mjr. Mazurkiewicz przeniesiony do Brześcia

Wczoraj upłynęło 5 mies. od chwili, gdy gen. Zagórski, przywieziony z więzienia antokolskiego w Wilnie do Warszawy, zaginął bez śladu.

Śledztwo, prowadzone przez władze wojskowe w tej poruszającej całą opinję publiczną sprawie, żadnych nie wydało rezultatów, ponad te, które ogłoszono w jedynym oficjalnym komunikacie, wydanym w kilka dni po wypadku.

Sędzia, mjr. Mazurkiewicz, który prowadził śledztwo został przeniesiony do Brześcia.

Po pięciu miesiącach, a więc po czasie, który chyba w najgorszych nawet warunkach, pozwoliłby gen. Zagórskiemu, gdyby żył, dać wieść o sobie — nie wiemy o nim nic...

Zginął w biały dzień, na ulicach stolicy...

Bankructwo znanej księgarni

Po 75 latach firma „E. Wende" zakończyła swe istnienie

Przeżywany obecnie kryzys przyczynia się do upadku placówek kulturalnych. Niedawno donosiliśmy o zwinięciu 3 księgarni warszawskich przy ul. Nowy Świat, Al. Jerozolimskie i Marszałkowska. We wspaniałym niegdyś lokalu księgarni „Bibljoteki Polskiej" mieści się obecnie kawiarnia „Italia".

Teraz, niestety, znów musimy zanotować smutny fakt zlikwidowania jednej ze starszych i bardziej zasłużonych firm księgarskich. Istniejąca od 75-ciu lat przy ul. Krak. Przedmieście nr. 9, księgarnia p. f. „E. Wende i S-ka", która w ciągu tego okresu wydała szereg dzieł, posiadających trwałą wartość w naszej literaturze, od 1 stycznia r. b. została zamknięta. Powód likwidacji — obecny kryzys oraz nadmierne obciążenie podatkami skarbowemi i składkami na rzecz Kasy Chorych. Na pokrycie tych zaległości zasekwestrowano 4,000 egzemplarzy książek jak również urządzenia sklepowe i biurowe księgarni.

Resztę książek oraz półki i stoły złożono na skład w podwórzu tegoż domu. Firma „E. Wende i S-ka pozostała winna właścicielce domu ks. Radziwiłłowej 48.000 złotych, tytułem zaległego komornego. Około 20 osób personelu pozostało bez pracy.

Usunąć gdańskich kolejowców z polskiego wybrzeża!

Niemczyzna na polskich kolejach

Warto poświęcić trochę uwagi Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej

W latach niewoli snuliśmy marzenia o Polsce — od morza do morza. Nie wiele z tych marzeń ziściła twarda, o humory Loyda George'a oparta rzeczywistość. Alęć zawsze kawał wybrzeża morskiego nad Bałtykiem, wąski, skąpy — ale własny.

Ten nasz „korytarz pomorski" jest ością w gardle i solą w oku Niemiec. Za wszelką cenę chcieliby go nam wydrzeć i odepchnąć nas precz od sinych fal Bałtyku.

Od lat kilku, jak krety, ryją się Niemcy pod ten nasz skrawek ziemi, do morza przypierający. Nie żałują grosiwa i gardła na propagandę i różne sztuczki na terenie międzynarodowym, ślą między Kaszubów emisarjuszy, którzy góry złota obiecują nadmorskim rybakom.

Idzie tedy nad Bałtykiem walka cicha, ale zacięta, nieustępliwa. Przez Niemców prowadzona z krzyżacką, lisią i jaszczurczą prebiegłością.

A nasz odpór?

Nie zawsze taki, jaki być powinien. Ot, świeżo dochodzą wieści o postępach niemczyzny na pobrzeżu. I to z naszej winy.

W najbardziej wąskiej szyji wybrzeża polskiego, na linjach kolejowych Kach Mały — Hel i Kach Mały — Strubielino rozpanoszył się język niemiecki. Powód bardzo prosty. Mianowicie obsługa kolejowa, począwszy od kontrolerów, a skończywszy na konduktorach i maszynistach, występuje w czapkach gdańskich, a nie polskich. Ludność zaś miejscowa do urzędników w czapkach gdańskich nawykła mówić po niemiecku. Ba, nawet polscy urzędnicy zwracają się do obsługi kolejowej w czapkach gdańskich po niemiecku.

Cóż z tego, że istnieją zarządzenia, nakazujące obsłudze kolejowej gdańskiej używać na terytorjum polskiem — polskiego języka. Czyż wytłumaczy się kaszubie, że do urzędnika w gdańskiej czapce można mówić po polsku?

Tędy trzeba bezwzględnie, z polskiego wybrzeża czapki gdańskie usunąć. Mogą one pozostać tylko na terytorjum Gdańska. A także z Dyrekcji Gdańskiej trzeba usunąć Niemców ze stanowisk naczelnych. W czasie budowy przystanku kolejowego w Hallerowie przyjeżdżał tam z Dyrekcji gdańskiej nie Polak, lecz Niemiec. Skutek był taki, że cały personel niższy zaczął mówić po niemiecku.

Wyręczanie się żywiołem niemieckim z gdańskiej dyrekcji kolejowej na terytorjum polskiem, wpływa na ludność miejscową jaknajgorzej, wprost kompromituje polską państwowość!

A gdy wziąć pod uwagę nieustanną agitację niemiecką przeciwko traktatowi wersalskiemu, wspieraną z całych sił przez kampanję antypolską urzędników gdańskich, to żądanie pozbycia się wrogiego elementu z naszego terytorjum — staje się wprost koniecznością państwową.

Z „Maksym i myśli"

Chamfort'a

Pragnąc czytelników naszych zaznajomić z twórczością najcelniejszych myślicieli — redakcja nasza będzie od czasu do czasu zamieszczać wyjątki z dzieł Chamforta, Chateaubriand'a la Rochefoucault'a i innych.

Poniżej znajdą czytelnicy wybrane ustępy z „Maksym i myśli" Chamforta — jednego z najbardziej sarkastycznych umysłów rewolucji francuskiej.

•

Sposób w jaki dzisiaj rozdzielają pochwały i naganę, mówił p. B..., w najuczciwszym człowieku mógłby zbudzić chęć, żeby go spotwarzano.

•

Pewien dziennikarz pisał w swej gazecie: Jedni mówią, że kardynał Mazarin umarł, inni, że żyje; co do mnie nie wierzę ani w jedno, ani w drugie.

•

Pewien człowiek dowcipny mówił do mnie kiedyś, że forma rządu we Francji jest monarchią absolutną, złagodzoną — piosenkami.

•

Przy tonie, panującym od lat dziesięciu w literaturze, mówił pan..., sława literacka wydaje mi się rodzajem potwarzy.

•

Iluż ludzi piętnowało nadużycia władzy do chwili, póki sami nie stali się jej depozytarjuszami i z kolei nie otrzymali możności nadużywania jej.

wybrał Harten.

Straszna tragedja w północnej Syberji

400 osób utonęło w „Krwawem jeziorze“

Był to cygański orszak wracający w 65 sani z wesela

Dzienniki rosyjskie donoszą o strasznym wypadku, jaki w ostatnich dniach grudnia zdarzył się w północnej Syberji.

Leży tam t. zw. Krwawe Jezioro. Z jeziorem tym, którego woda naprawdę ma barwę krwi, związano mnóstwo legend i przesądów. Okoliczni mieszkańcy opowiadają sobie np., że barwa wody w jeziorze pochodzi stąd, że jest ono żądne ofiar ludzkich, pochłonęło ich mnóstwo, a krew tych ofiar zabarwiła wodę na czerwono.

W ostatnich dniach grudnia, w okolicy jeziora, plemię cygańskie święciło huczne wesele. Po weselu, cały orszak weselny, liczący 65 sani postanowił wracać, najkrótszą drogą, przez „Krwawe“ jezioro“.

Na saniach ulokowało się zgórą 400 osób; wszyscy dokład nie czuli na sobie ślady obfitej libacji, szybko więc mknęli ku jezioru, nie wiedząc, że gdy oni byli na weselu, nastąpiła odwilż i lód znacznie osłabł. Ostrzegano ich wprawdzie, mimo to jednak postanowili jechać drogą na jezioro, gdyż była ona nieporównanie bliższa.

Ledwie pierwsze sanie dotarły do środka jeziora, a ostatnie wjechały przy świetle pochodni na lód, gdy rozległ się głuchy trzask i pierwsze sanie znalazły się pod wodą. Jadący za niemi czuli się tak dobrze, iż wypadek ten zauważyli wtedy dopiero, gdy jadący w pierwszych saniach utonęli i gdy pod następnemi lód również zaczął pękać.

Powstał zamęt nieopisany; jedne sanie za drugiemi pochłaniało „Krwawe“ jezioro, które stanowiło grób dla całego towarzystwa. Wprawdzie jadący na końcu, zrozumiawszy całą grozę położenia, usiłowali zatrzymać rozhukane konie, ale było już za późno; lód, połamany na znacznej przestrzeni, nie wytrzymał i ich ciężaru, wskutek czego ostatnie nawet sanie znalazły się pod wodą.

Chłopi, którzy się przyglądali wesołym gościom, jadącym z tak wielką paradą, nie mogli pośpieszyć na ratunek; katastrofa nastąpiła tak szybko, że nim się dokładnie zorjentowano, już wszyscy jadący padli ofiarą „Krwawego“ jeziora.

Umrze pani śmiercią zwykłą...

Miss Grayson u wróżki

Odważna lotniczka uwierzyła szarlatańskim zapewnieniom

Śmiała lotniczka amerykańska, miss Grayson wystartowała — jak wiadomo — w pierwszy dzień Bożego Narodzenia z New-Yorku z zamiarem przelecenia przez ocean atlantycki do Europy. Od tego czasu wszelki słuch o lotniczce zaginął, a dopiero parę dni temu przybył do New-Yorku pewien norweski statek, którego kapitan opowiadał, że w nocy z 26 na 27 grudnia był świadkiem tragicznej śmierci miss Grayson. Z wysokości 500 metrów aparat jej spadł w wzburzone fale Atlantyku.

Młodej lotniczce odradzano ze wszystkich stron rozpoczynania lotu w tak niepomyślnych warunkach. Na wszystkie jednak prośby, perswazje a w końcu i zaklęcia, miss Grayson odpowiadała niezmiennie:

— Żadna burza ani defekt motoru nie zaszkodzą mi. Lot mój z pewnością się uda. Umrę kiedyś, ale nie w falach Atlantyku, tylko normalną śmiercią w łóżku.

Jaka była przyczyna tej niezachwianej wiary w udanie się ryzykownego przedsięwzięcia?

Tajemnicę tej wiary wyjaśnia w pewnej mierze list nabliższej przyjaciółki miss Grayson, ogłoszony przed kilku dniami w jednym z new-yorskich dzienników.

Oto miss Grayson, jak większość nowoczesnych kobiet nie była wolna od przesądów. Miała swoją wróżkę, której bezwzględnie wierzyła.

Przed rokiem opowiedziała tej wróżce, że dzień i noc śni o przebyciu oceanu w samolocie i zapytała co się też stać może, jeżeli naprawdę zdobędzie się na czyn tak śmiały i spróbuje lotu przez ocean.

Wróżka zachowała się w sposób niezwykle tajemniczy, wyjęła nową talję kart i bardzo długo je rozkładała, a po trzecim rozłożeniu kart, twarz jej nagle rozjaśniła się i powiedziała do Grayson:

— Może pani ważyć się na rzecz najzuchwalszą, jaką pani sobie tylko wyobraża. Żadne nieszczęście pani nie spotka. Nie będzie pani żyła, bardzo długo, to prawda, lecz umrze pani śmiercią zwykłą, w łóżku“...

Na parę godzin przed rozpoczęciem lotu miss Grayson zapewniała swych przyjaciół, że się jej nic nie stanie, niemal temi samemi słowami, co wróżka...

Jak koalicja zdobyła podczas wielkiej wojny

Klucz do niemieckich depesz szyfrowych

Opowiadanie naocznego świadka oficera marynarki rosyjskiej

Marynarka niemiecka zaraz na początku wielkiej wojny mogła stwierdzić, że wywiad angielski bardzo dobrze ma wiadomości co do ruchów floty niemieckiej; nie mogła jednak dociec jaką drogą są one wykradywane.

Później dopiero dowiedziano się, że sztab angielski posiadał specjalne biuro, nazywane „pokój numer 40“, a w nim pod kierownictwem fachowca odczytywano niemieckie radjogramy.

Obecnie pewien oficer marynarki rosyjskiej z czasów wielkiej wojny, zamieszkały w Sztokholmie, świadek naoczny pierwszych niemieckich poczynań wojennych na morzu, opowiada, w jaki to sposób został zdobyty ów klucz do odczytywania niemieckich szyfrów.

Okazuje się, że zdobyto go przypadkowo w związku z ostrzeliwaniem portów Libawy i Hango, przez małe krążowniki niemieckie, Augsburg i Magdeburg. Wkrótce potym Magdeburg, który popłynął dalej na północ, wpadł na skałę i rozbił się już w zatoce Fińskiej. Ponieważ nie można go było uratować, więc załoga wysadziła go w powietrze, by nie wpadł w ręce Rosjan. Działo się to 27 sierpnia 1914 roku.

Rosyjski oficer opowiada, że znajdował się na pokładzie okrętu wojennego w chwili, gdy załoga Magdeburga wysadzała go w powietrze. Nad zatoką Fińską była wtedy taka mgła, że rosjanie, wyratowawszy niemieckiego kapitana i kilku marynarzy z fal, postanowili dalsze poszukiwania odłożyć do czasu, gdy mgła się usunie. Miejsce zaś, gdzie wybuch miał miejsce, oznaczyli dla pamięci pływakami.

Gdy mgła opadła i morze uspokoiło się, rozpoczęto poszukiwania. Woda na miejscu wypadku była tak przezroczysta, że bardzo dobrze było widać nawet dno morskie. Na dnie dojrzano zwłoki marynarza, który nogami zaplątał się w wodorostach, to też znajdował się w pozycji stojącej, a poruszający go prąd sprawiał, że można było brać marynarza za żyjącego.

Doskonale było widać, jak pod pachą trzymał wielką księgę, którą mocno przyciskał do siebie. Zaraz wydobyto zwłoki na pokład, obejrzano ową księgę, która okazała się owym bez cennym kluczem szyfrowym niemieckiej floty. Świadom jej wartości marynarz postanowił rzucić się z nią w morze i utonąć, byle nie wpadła w ręce wrogów.

Zaraz po tym odkryciu rosjanie urządzili stację radjoodbiorczą na Dago; pracowała ona świetnie, dając wszelkie szczegóły państwom koalicyjnym co do ruchów marynarki niemieckiej.

Na szerokim świecie

11 dziewcząt rozszarpanych przez wilków

Dziewczęta, służące w różnych domach w Marmaros Sziget (na Węgrzech), a pochodzące z okolicznych wiosek, wybrały się gromadnie do domów na święta. Podróż powrotną dziewczęta te odbywały razem; znalazłszy się w lasach zostały napadnięte przez stado wilków, które jedenaście dziewcząt dosłownie rozszarpały.

Związek b. chorych na tyfus

Manja zakładania przeróżnych, zgoła nikomu niepotrzebnych związków rozpowszechniła się tak dalece, że niema wprost kraju, gdzieby nie było kilkudziesięciu... nic nie robiących zrzeszeń.

Rekord jednak w tym względzie pobiła jedna z prowincji Rzeszy niemieckiej, mianowicie Hanower. W ubiegłym roku panowała tam epidemja tyfusu. Obecnie założono „związek b. chorych na tyfus“, a jedynym celem tego związku jest, jak wynika z ogłoszenia w jednym z miejscowych dzienników, urządzanie wieczorków i tańców.

Koń u lekarza chorób sercowych

Jeden z najulubieńszych koni angielskiego następcy tronu, wspaniały gniadosz, zachorował na serce. Z polecenia właściciela przeprowadzono go ze stajni do Mansfield, gdzie mieszka znany specjalista chorób sercowych, dr. Flint. Lekarz ten miał właśnie zbadać chorego konia.

Celem dokładnego zbadania konia zrobiono szereg zdjęć uderzeń serca, a w tym celu druty aparatu mierzącego przeprowadzono do ogrodu, gdzie stał koń; jedne z nich uwiązano na na przednich, drugie zaś na tylnych nogach konia.

Wypadek ten był niewątpliwie jedynym w dziejach, by lekarz, będący znakomitością w zakresie chorób sercowych, badał nie człowieka, lecz konia. Czego się jednak nie zrobi dla angielskiego następcy tronu?

Spożycie gumy do żucia

St. Zjednoczone spożywają tygodniowo gumy do żucia przeciętnie za 1.200.000 dolarów, czyli około 65 miljonów dolarów rocznie.

Co czytać?

Wydawnictwo „UCIESZNYCH OBRAZKÓW“. Album pierwszy „Uciesznych Obrazków“. — Lwów. 1928 r. Cena 2 zł. 50 gr. — Album ten starannie wydany, stanowi nowość w dziedzinie humorystyki zawiera komiczne zdarzenia, rysowane przez wprawnych karykaturzystów zwykle w sześciu scenach. Wierszyki objaśniają treść rysunków. Album jest wprawdzie przeznaczony dla młodzieży rozweseli jednak i zabawi także starszych.

Numer noworoczny znanego dwutygodnika „KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU“ przynosi przedewszystkiem wyczerpujące wskazówki karnawałowe. Szeroko uwzględniona jest strona toaletowa i obyczajowa tego okresu zabaw i rozrywek towarzyskich. Poza sukniami, biżuterją, bielizną i t. d. szeroko uwzględniona jest sprawa chustek i szali zarówno wieczorowych, jak sportowych. Podane są liczne modele oraz wyczerpujące wskazówki techniczne ręcznego malowania. „Światowe obyczaje“, kwiaty doniczkowe“, „Zdrowa dusza w zdrowym ciele“, „Śmierć Charlestonowi“ oraz materjał beletrystyczny wypełniają numer składając się na całość praktyczną, wykwintną i urozmaiconą.

Czterdziestoletnie badania wykazały że

15 miljonów gwiazd

otacza kulę ziemską

Liczenie gwiazd na firmamencie wcale nie jest rzeczą łatwą.

Przed czterdziestu laty kierownicy dziewiętnastu różnych obserwatorjów astronomicznych postanowili zrobić zdjęcia, jeśli już nie całego firmamentu, to przynajmniej większej jego części; a zaczętą wtedy robotę dziś dopiero uważać można za będącą na ukończeniu.

Zdjęcia gwiazd — (bez zdjęć o policzeniu mowy nawet być nie może) dokonywane były w sposób jedynie możliwy przy pomocy aparatów fotograficznych, przy zastosowaniu teleskopu. Teleskopowa ciemnia urządzona była w ten sposób, że obracała się na tym samym miejscu z szybkością obrotu ziemi dokoła słońca, dzięki czemu skierowana była stale na tę samą część nieba.

Praktyka wykazała, iż żadnej gwiazdy nie można zdjąć na migawkę. Czas naświetlania ich wahał się między minutą a całą godziną. Przy zdjęciach np. gwiazdy czternastej wielkości naświetlanie wynosi 20 razy tyle, co przy zdejmowaniu Jowisza.

Gwiazdy, których nawet nie widać przez lunety, ukazują się na kliszy, jeśli tylko podda się ją dostatecznie długiemu naświetlaniu.

Dokonane przez te wszystkie obserwatorja zdjęcia obejmują gwiazdy od czternastej wielkości do największych.

Razem dokonano około 200 tysięcy zdjęć, z których zrobiono 30 tysięcy map gwiazd; mapy te ważą razem dwie tonny. Przy pomocy map można stwierdzić, że na horyzoncie, na którym gołym okiem dostrzeglibyśmy zaledwie 6 tysięcy gwiazd, jest ich conajmniej 15 miljonów.

Przy sposobności tych pracowitych zdjęć udało się nietylko dojść do pewnego stopnia ilość gwiazd, lecz jednocześnie też i ich położenia wzajemne. Dalsze zdjęcia, porównane z obecnemi, mogłyby więc wykazać, czy i w jakim kierunku odbywa się ruch poszczególnych gwiazd.

Niezwykłe przedsiębiorstwo w Warszawie

3000 tanich obiadów w ciągu 1 godziny

Rekordowy bankiet, jaki w czasie zjazdu sanitarjatu wojskowego wydano na 1500 osób w b. Podchorążówce, dzięki urządzeniom gazowym, skłonił jednego z przedsiębiorców do urządzenia wielkiej restauracji w śródmieściu.

Restauracja ta będzie zaopatrzona w najnowsze kuchnie, piece i aparaty ogrzewane wyłącznie gazem i wydawać może po 3000 obiadów w południe przy odpowiedniej ilości śniadań i kolacji. Zmechanizowanie urządzeń kuchennych i zastosowanie opału gazowego sprawi, że ceny potraw będą zredukowane do minimum, co zapowiada przewrót w tej dziedzinie.

Urządzeń gazowych dostarcza Gazownia Miejska Obok wielkich kuchni gazowych znajdą zastosowanie dwa wielkie piece: jeden do pieczenia 500 sztuk drobiu jednocześnie, drugi do pieczenia jednocześnie kilku ćwierci wołu.

Nadto zastosowano urządzenia gazowe do mycia i suszenia 8.000 talerzy w ciągu 1 godziny.

Restauracja ta powstaje w gmachu Dochodów Teatrów przy ul. Wierzbowej. Urządza ją p. Albreht, właściciel kawiarni „Ziemiańskiej“

Pod polską banderą do Peru

1 i pół miljona hektarów dla polskiej kolonizacji

Wyjazd ekspedycji dla zbadania polskiej koncesji w Peru

W dniu wczorajszym wyjechała do Peru specjalna ekspedycja państwowa w celu zbadania warunków klimatycznozdrowotnych i gospodarczych dla kolonizacji polskiej we wschodniej części Peru t. zw. Montanji.

Kieruje ekspedycją naczelnik wydziału w urzędzie emigracyjnym inż. Gadomski.

W skład ekspedycji wchodzą pp. dr. med. Aleksander Freyd, Michał Pankiewicz, Kazimierz Warchałowski, Lepecki i Zarychta.

Polsko - amerykański syndykat kolonizacyjny uzyskał w drodze koncesji 1 miljon hektarów, zaś p. Warchałowski 500 tysięcy hektarów.

Polskie tereny koncesyjne, zajmujące obszar trzykrotnie większy od Górnego Śląska, leżą nad brzegami rzeki Ucayali, dopływu Amazonki, między 6 a 11 stopni szerokości geograficznej.

Są to tereny pokryte lasami dziewiczemi, dotychczas niezaludnionemi. Dostęp do nich jest stosunkowo dogodny drogą wod na gdyż rzeka Ucayali jest na całej swej długości spławna.

Marszruta wyprawy ekspedycji polskiej została wytknięta przez Paryż, Havre, Lizbonę, wyspę Maderę i Belem do Manaos nad Amazonką (dwa tysiące kilometrów w głębi lądu).

Z Manoas udaje się statkiem do miasta pernańskiego Iqu.tos, skąd własną łodzią motorową pod polską banderą, rzeką Ucayali na miejsce koncesji. Długość drogi po Amazonce wyniesie około 4.200 kilometrów, po rzece Ucayali — około 1600 kilometrów.

Jest to pierwsza tego rodzaju ekspedycja polska, a Peru będzie pierwszym krajem, którego przydatność dla naszego wychodźtwa skontrolowana będzie nie na skórze nieszczęsnego emigranta, ale drogą badań naukowych. Dotychczas bowiem decydowała o tłumnych wyjazdach jedynie agitacja linji okrętowych i zainteresowanych państw imigracyjnych.

Jak wiadomo tereny imigracyjne uległy w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych, Argentynie i innych państwach poza Brazylją, znacznym ograniczeniom. Pozostają nam tedy tylko tereny kontynentalne, europejskie, które, gdy weźmiemy pod uwagę Francję, są na wyczerpaniu.

W tych warunkach wynalezienie terenów, które dałyby szerokie ujście naszej emigracji a jednocześnie gwarantowałyby w minimalnym choćby stopniu możność rozwoju kulturalnego, jest rzeczą nadzwyczaj pilną.

Pobudki te właśnie kierowały Państwowym Urzędem Emigracyjnym, gdy decydował się na organizację ekspedycji do Peru. Ekspedycja ta potrwa około 6 miesięcy.

Na ekranie życia

Blondyni i bruneci

Ktokolwiek przeszedł się choć raz po dancingach warszawskich, ten zauważył, że publiczność ich rozpada się na dwie niejako sfery, dwie nieprzenikające się warstwy, dwa zupełnie odrębne klany. Obozy te, to — blondyni i bruneci.

Pierwsi, ubrani przeważnie skromnie, zachowujący się cicho, tańczą spokojnie i równo.

Drudzy ubrani jaskrawo, według ostatniego krzyku mody, rzucający się i hałaśliwi, zachowują się wyzywająco i z lubością wyczyniają najbardziej skomplikowane figury charleston'a i black bottom'a.

Żaden najczarniejszy negr, wyciągnięty w czarną noc bezksiężycową ze swej czarnej nory, a serca czarnej, afrykańskiej dżungli, z głębi czarnego lądu nie wykrzywia się śmieszniej, nie podryguje wstrętniej i nie wypina ohydniej — niż nasi domorośli, kędzierzawi murzyni.

Zresztą trzeba im przyznać, że do blondynów odnoszą się ze szczególnym sentymentem i najchętniej bywają w tych lokalach, gdzie mogą spotkać choćby kilku przedstawicieli jasnowłosej rasy.

Kiedyś nawet rozegrało się na tem tle coś w rodzaju walki.

Klan brunetów grupował się głównie w „Dużej Ziemiańskiej" — stamtąd też rozpoczęto atak.

Bez trudu zalano istniejące wówczas „Negresco", górę „Oazy" i ustawiono torpedy w „Europejskim". Z drugiej strony opanowano „Bristol", w „Astorji" po krótkotrwałej, choć zaciętej walce wyciśniono nielicznych pozostałych blondynów do tak zwanej sali literackiej oraz przygotowano teren do okupacji w „Savoy'u". Wówczas z obu stron uderzono na „Angielski", ale tam blondyni stawili zacięty opór. — Owszem w tylnej sali za dancingiem kilka stolików dla brunetów dlaczego nie, prosimy bardzo", ale w sali dancingowej zasiadł groźnie mur jasnowłosych postaci.

Bruneci są to zresztą ludzie niesłychanie nerwowi i przejmujący się lada blachostką. Jeden z moich znajomych rozchorował się niedawno — powód — drobnostka. „Wyobraź pan sobie — mówił mi w kilka dni po wyzdrowieniu — ten łobuz fryzjer ośmielił się przy goleniu zadrapać mnie sygnetem".

Bruneci wogóle uważają się za ultra - europejczyków i chętnie to podkreślają, krytykując wszystko co krajowe.

„U nas w Moskwie, to służba miała fioletowe wyłogi przy smokingach. A u „Adlona" w Berlinie, to maitre d'hotel nosił zielony goździk w butonierce. A tu co jest? Czy pan masz tu Europę — tu Azja jest".

Mimo to zdarzają się także paradoksy, że mowy blondynów uczą ich częstokroć bruneci. Wynika to stąd, że blondyni mówią mową swą przeważnie niechlujnie i niedbale, podczas gdy bruneci aż do przesady starają się mówić jaknajczyściej, używając zwrotów jaknajbardziej ozdobnych.

Zresztą, jak powiedziałem, darzą oni blondynów niekłamaną sympatją. Mój przyjaciel miał na tem tle dość zabawną przygodę: około 6-ej rano znalazł się w noc Sylwestrową w „Bristolu" — „blondyn" zabrzmiało nagle od wszystkich stolików: nim się zdążył zorjentować, wciśnięto mu w garść zwitek „naszej", „prawdziwej" waluty — dolarów, a potem, zabłysły noże, nożyczki i szyzoryki. — „Dobry początek dobry początek" brzmiało ze wszystkich ust. Każda i każdy z obecnych na sali pragnął posiadać choćby strzępek szaty takiego unikatu, jakim jest blondyn w Bristolu. Uważano to za dobrą wróżbę na zaczynający się rok. Lecz cóż się stało. Gdy przyjaciel mój został pozbawiony wszystkiego, co przypominałoby cień choćby jakiejkolwiek zasłony — okazało się, że jest on.. brunetem.

Próżno tłómaczył zawiedzionym amatorkom i amatorom porte - bonheur'ów i talizmanów, iż jest... wyznawcą Mahometa.

Nic nie pomogło.

Dobry nastrój prysł bezpowrotnie.

HARTEN.

Winniśmy dbać o bezpieczeństwo

Tych którzy nie widzą lub nie słyszą

Uwadze komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę

Ruch kołowy w Warszawie wzmaga się niemal z dnia na dzień. W pewnych punktach miasta w godzinach bardziej ożywionego ruchu pojazdy wystawać muszą po kilka minut, co Warszawiaków napawa prawdziwą dumą: w Warszawie zupełnie, jak w Paryżu.

Dążąc do uregulowania ruchu na modłę zachodnio - europejską, władze zdecydowały się na wet na umieszczenie przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej specjalnego sygnału, mającego wstrzymywać ruchu w tym lub innym kierunku.

Nie jest rzeczą łatwą urządzenie takiego sygnału. Na słupach tramwajowych pozawieszano podwójne latarnie, na jednym z rogów ustawiono trybunę dla lokalnego dyktatora od ruchu kołowego. Od kilku miesięcy zgaszono czerwone kule na wszystkich czterech przystankach tramwajowych: żeby, się, broń Boże, kto nie omylił i nie stanął.

Po upływie kilku miesięcy żmudnych studjów nad sygnałem powstała nowa komplikacja: organizacja sygnału, poza czerwonem światłem, przewidywała sygnał dźwiękowy dla zatrzymywania pojazdów w postaci syreny. Otóż „czynniki miarodajne" powzięły wątpliwości co do owej syreny. Wprawdzie używanie takich sygnałów w mieście jest wzbronione pod groźbą kary, lecz może przecież ktoś zatrąbić...

Postanowiono więc zamiast syreny urządzić dzwonki elektryczne.

Dzienniki, które przez szereg miesięcy szpalty całe poświęcały sprawie sygnału na ul. Marszałkowskiej, podały tę wiadomość do powszechnej wiadomości i... na tem narazie koniec. Latarnie sobie wiszą, policjanci po dawnemu uprawiają gimnastykę podług systemu Millera (osiem godzin dla zdrowia), a pojazdy tłoczą się na niebezpiecznem skrzyżowaniu, czyhając na życie bezbronnych przechodniów.

Sławetny sygnał jest wielką atrakcją dla turystów, w przyszłości zaś niewątpliwie będzie chlubą stołecznego miasta. (Trudno przypuścić, aby w latach najbliższych zrobiono jeszcze jeden). Nie jest on zresztą niezbędny dla mieszkańców stolicy, chyba, że dla celów reprezentacyjnych.

Istnieje jednak pewna kategorja ludzi, których należy ustrzec przed harcami samochodowemi, porywającemi codziennie ofiary na ulicach miasta.

Chodzi mianowicie o ludzi, pozbawionych wzroku lub też słuchu. Nie widząc zbliżającego się pojazdu, względnie nie słysząc sygnału, ludzie ci są w pierwszym rzędzie narażeni na nieszczęśliwe wypadki. Z drugiej strony szoferzy nie mogą być za takie wypadki w pełnej mierze odpowiedzialni, nie wiedzą bowiem, z jakim przechodniem mają do czynienia.

Żeby temu zaradzić, występujemy do czynników zainteresowanych, przedewszystkiem zaś do Komisarjatu Rządu z wnioskiem ustalenia specjalnych opasek, zdaleka widocznych, w które należałoby zaopatrzyć ludzi pozbawionych wzroku, lub też słuchu.

Widząc z daleka jaskrawą opaskę na ramieniu przechodnia, szofer musiałby zastosować specjalną względem niego uwagę, w wypadku zaś nieuwagi podlegałby zwiększonej karze.

ANTONI MARCZYNSKI. 90)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Postanowiono, że wyjazd nastąpi nazajutrz o świcie, w najgłębszej tajemnicy. Kapitan yachtu miał zapowiedziec załodze podróż w kierunku Florydy, podnieść kotwicę jeszcze z wieczora i oczekiwać przybycia chlebodawców, oraz pary uczonych przy południowo-wschodnim cyplu Long Island. Profesor Wood i Patrick Spindle powrócili do swej willi, by pospiesznie spakować papiery, zapiski i plany, a także cały mały model wynalazku. Pracując intensywnie razem z wiernym służącym, uporali się z tą robotą do godziny dziesiątej wieczorem.

— A teraz: spać — komenderował Patrick. — O trzeciej rano musimy być na nogach.

Nie przypuszczali, że będą na nogach znacznie wcześniej.

Obudził ich urwany w połowie okrzyk przerażenia i głuchy łoskot, jakby ciała upadającego wraz z krzesłem na podłogę. Profesor wsunął pod kołdrę plik papierów, Patrick pochwycił rewolwer i odważnie ruszył ku drzwiom, wiodącym do hallu. Drzwi skrzypnęły zdradziecko, a równocześnie rozległ się przeraźliwy gwizd ostrzeżenia.

— Nie wychodź — jęknął Adrian Wood. — Patricku zostań.

— Ani myślę... Biegnę na pomoc Jakóbowi.

I pobiegł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Profesor czekał dobry kwadrans. Byłby przysiągł, że minęło kilka godzin, nie głupie piętnaście minut. Na progu stanął Patrick, podtrzymujący chwiejącego się na nogach Jakóba.

— Co się stało? Co się stało?

— Pozwól, że ja go wyręczę... On tchu złapać nie może.

Rzeczywiście stary sługa obsunął się ciężko na najbliższy fotel i oddychał z trudem. Oczy miał wybałuszone, usta szeroko otwarte, a dłonmi dotykał co chwila szyi....

— Posłyszał podejrzany szelest w bibljotece.

— W bibl otece?! — przerwał uczony dzwoniąc zębami. — Przecież tam pozostawiliśmy kufer z modelem.

— Już go niema.

— Jakto?

— Spuścili go przez okno — odparł Patrick z flegmą.

— I ty to mówisz spokojnie?! Trzeba natychmiast zawiadomić policję.

— Poco? Żeby nam przeszkodziła w odjeździe?

— Ale model, model...

— Niech go sobie złodziej schowa na pamiątkę. Serce maszynki jest tutaj — tu wskazał na skórzaną walizkę, leżącą przy łóżku.

Profesor odetchnął z ulgą.

— Prawda, prawda... Zapomniałem o tem.

— Jak zwykle — zauważył Patrick z humorem.

— Taki jestem teraz roztargniony... O wszystkiem zapominam.

— Nic dziwnego, drogi przyjacielu. Twoje wspaniałe dzieło wzbudziło tyle niezdrowych apetytów u ludzi pozbawionych skrupułów, że w tej atmosferze można najzdrowsze nerwy stargać... Ale wracam do Jakóba. Posłyszawszy podejrzane szmery podszedł do drzwi od bibljoteki i otwarł je nagłym ruchem. Ujrzał dwóch mężczyzn pochylonych nad oknem. Zajęci byli podawaniem naszego kufra towarzyszom, czekającym w ogrodzie. Jeden z nich przyskoczył do Jakóba i schwycił go pod gardło. W trakcie szamotania się przewrócił stół.

— Ten łoskot nas zbudził.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Przybyli do Zakopanego
i zamieszkali w:

„WARSZAWIANCE" ul. Jagiellońska:

Beger Karol z r. Kraków — Bojemski Eug. z ż. — Buhle Alfred Łódź — Dąbrowski Marjan z r. Kraków — Heybowicz Gabryel z ż. Warszawa — Dr. Jurkiewicz Stanisław z r. Warszawa — Dr. St. Kwiatkowski z s. Kraków — Mueller Emil Lwów — Dr. Rubel Ludwik Kraków— Schulz Robert Łódź — Stadler Mieczysław Lwów — Wieniawski Kazimierz Warszawa.

„STAMARY" ul. T. Kościuszki

Abramowiczowa Małgorzata Warszawa — Abramowicz Burczak Seweryn Warszawa — Elsner Józef z ż. Kraków — Dr Halpern Józef z ż. Łódź — Dr. Hoppe Mieczysław z ż. Poznań — Dorota Hurwiczowa Warszawa — Hudzikowski Rudolf Katowice — Pisarewski Dawid z r. Warszawa — Rakower Leobel z c. Kraków — Weistreier Dr. z bratem Jasło.

„RADOWIDZIE" Sienkiewicza

Arctowski Henryk Lwów — Czempińska Włodzimiera z c. Warszawa — Dr. Fajans Wacław Warszawa — Jakobini Ryszard Warszawa — Labiner Dr. Wilhelm z ż. Lwów — Okoniewski Zygmunt Warszawa — Seifert Mieczysław z c. Kraków— Sokołowski Zygmunt z r. Warszawa — Dr. Schrekinger S. z ż. Bielsko — Scoenwetter dr. Henryk Kraków.

„RENAISSANCE" ul. Chałubińskiego

Ehrlich dr. Bertold Kraków— Kamieniobrodzki Kazimierz Lwów — Kaplicki dr. Mieczysław Kraków—Koralewski Piotr Feliks Gdańsk — Pałaszewski Franciszek Łódź — Skalski Mieczysław Warszawa.

Z tymczasowego sezonu

Nasz świetny polski wirtuoz skrzypek i znakomity pedagog, prof. Robert Poselt, który powrócił niedawno z tournee po Czechosłowacji do Zakopanego, gdzie koncertował już kilkakrotnie w bieżącym sezonie z wielkiem powodzeniem w sali „Czerwonego Krzyża", wystąpi raz jeszcze w połowie stycznia na wieczorze artystycznym, zaaranżowanym przez „Towarzystwo Pań Wincentego a Pauls" w sali „Morskiego Oka" na cele dobroczynne w Zakopanem. Powyższym występem zdobywa prof. Poselt chlubny „rekord" pod względem ilości danych koncertów w tym mieście.

Cenne walory gry prof. Poselta — którego doskonałość artystyczną podnosi po jego występach szereg znakomitych krytyków — powszechnie są znane, grę jego cechuje przedewszystkiem wyjątkowa wytworność, piękność i szlachetność tonu, oraz technika nieposzlakowana. Prof. Poselt, w najdrobniejszych szczegółach skończony artysta, podbija publiczność pierwszorzędnym pociągnięciem smyczka i do końca wieczoru zachwyca ją i za sobą porywa! W tym miejscu dodać należy, że prof. Poselt wybiera się z wiosną na szereg koncertów do Lwowa, Warszawy, Poznania i Gdańska, skąd otrzymał już teraz bardzo korzystne propozycje w tym względzie.

Mamy nadzieję, że na koncercie prof. Poselta w „Morskim Oku" salę wypełni po brzegi elita tutejszej publiczności, nietylko ze względu na „prestige" koncestanta, lecz również na szlachetny cel na jaki koncert zostanie przeznaczony.

W. P.

Tor łyżwiarski i bobsleigowy

Kilka dni temu nastąpiło otwarcie toru łyżwiarskiego, położonego obok szkoły zawodowej przy Muzeum Tatrzańskiem na Krupówkach. Plac został doskonale zniwelowany, powiększony i specjalnie adaptowany tak że zawody hokejowe będą się mogły już odbywać. Że tor taki jest w Zakopanem dla kultywowania tak pięknego sportu konieczny dowodzi liczna frekwencja.

W Kuźnicach, w prywatnej imprezie subwencjonowanej przez Zarząd Uzdrowiska, otwarto tor bobsleighowy i saneczkowy, gdzie za niską opłatą można użyć tego emocjonującego sportu.

Szkoła modnych tańców

Jedyna w Zakopanem koncesjonowana szkoła tańców modnych pod kierownictwem wytrawnej znawczyni tańca p. Chomicz - Karniłowej jest tą placówką, gdzie można w krótkim czasie posiąść wszystkie arkana tej najwięcej lubianej zabawy towarzyskiej, jaką jest taniec. W kilku lekciach wyuczyć się można wszystkich tańców jak charleston, slow fox, blues, tango, boston. Do szkoły został zaangażowany świetny tancerz świeżo przybyły z zagranicy Francuz — prof. E. Harrys. Zgłoszenia na lekcje przyjmuje się wwilli „Limba" ul. Ogrodowa za pocztą.

Sylwestew w Zakopanem

Tegoroczna noc sylwestrowa była wykorzystaną przez żądnych zabawy — aż do ostatnich granic. Tłumy w kawiarniach — tłumy na ulicach. Wszędzie gwar, roześmiane weselem twarze w oczekiwaniu na nadejście Nowego Roku, mającego spełnić żywione nadzieje. Około godziny jedenastej wszystkie lokale rozrywkowe zapełnione do ostatniego miejsca. Przy dźwiękach doskonałych orkiestr jazzbandowych Trzaski „Tatrzańskiej", „Bristolu", „Morskiego Oka", Karpowicza wirują lub trzęsą się pary w uroczym tanie. Z uderzeniem godziny dwunastej narodziny Roku Nowego. Dźwięk szkła miesza się z głosami wypowiadającemi życzenia, wesołość dobiegła zenitu.

W „Bristolu" zjawił się na sali z uderzeniem godz. 12-ej tradycyjny kominiarz z prosiątkiem na ręku, życząc zebranym wszelkiej pomyślności.

Wiele osób wybrało się kuligiem do Jaszczurówki, gdzie na wykwintnie przybranej sali zabawa przybierała chwilami formy szaleństwa. Większe pensjonaty jak „Warszawianka", „Sanato" „Radowid" i inne urządziły dla swych gości Sylwestra, i tam zabawa była bardzo ochocza. Powrót do domu nastąpił dopiero o godzinach rannych a nawet już za białego dnia.

Choroba trenera Simonsena

Olimpijski ośrodek narciarski odczuwa dotkliwie brak swego trenera Simensena, który od dłuższego czasu nie bierze udziału w ćwiczeniach będąc chorym. Podczas ćwiczeń przy zjeździe po bardzo pochyłym stoku Gubałówki wywrócił się i doznał obrażeń. Mimo to skakał podczas przedostatniego konkursu na Krokwi i tam również z powodu kamienistego terenu jeszcze silniej się potłukł. J. Simonnsen pozostaje w kuracji nie opuszczając swego pokoju i jest nadzieja, że już w najbliższym czasie stan jego zdrowia dozna znacznej poprawy. Trener Simonsen jest zaasekurowany od wypadku w jednem z norweskich towarzystw asekuracyjnych, które wypłaca mu odpowiednią rentę.

Tragiczny zgon na zabawie

Znakomitą zabawę w restauracji Karpowicza przerwał nagły zgon jednego z gości. Podczas oberka z rąk tańczącej kobiety opsunął się, i upadł na ziemę mężczyzna. Kilka osób podbiegło zemdlonemu z pomocą i przeniosło go do pokoju bilardowego. Przywołani, znajdujący się na sali lekarze nie przywrócili mu już przytomności, lecz skonstatowali śmierć wskutek udaru sercowego. Zmarłym okazał się inż. Władysław Piotrowski radca województwa i referent budowlany w Zakopanem, postać ogólne poważana i lubiana. Rodzinie towarzyszy ogólne współczucie.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISC? CO ZOBACZYC? CO USŁYSZEC?

KINO

PROGRAM ' IN

na sobotę, dnia 7 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50).
„Wschód słońca".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19)
„Casanowa" w Małej sali „Gehenna miłości".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32)
„Mogiła Nieznanego Żołnierza".

FILHARMONJA (Jasna nr 5).
„Casanowa".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej).
„Dama bez zasłony". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25).
„Dla szczęścia dziecka".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66 26)
„Krwawa litera". Występy artystów

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40)
„Mogiła Nieznanego Żołnierza".

STYLOWY (Marszałkowska 112).
„Serce" z Mary Pickford.

SPLENDID (Galerja Luksemburga)
Svengali".

TOMBOLA (Marsz. 34).
„Bohater Dzikiej Kanady" i „Królowa storczyków".

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„Światło Azji".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301 - 90).
„Miasto tysiąca uciech".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„General".

CZARY (Chłodna 29).
„Dekabryści".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32).
„General". Występy artystów.

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dnia 8 b. m.

12.00—12.10 Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram. *12.15.* Transmisja z Filharmonji koncertu. *14.00—14.20.* Odczyt p. t. „Jak hodowcy mają się organizować" (Dział „Rolnictwo") — wygł. inż. Stefan Wiśniewski. *14.20—14.40.* Odczyt p. t. „Chów bydła mlecznego" (Dział „Rolnictwo") — wygł. inż. Mieczysław Kwasieborski. *14.40—15.00.* Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (Dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szczepan Mędrzecki. *15.00—15.15.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. *15.15—17.20.* Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. *17.20—17.40* Rozmaitości — wypowie p. L. Lawiński. *17.40—17.50.* Transmisja koncertu kanarków. *17.50—18.55.* Przerwa. *18.55—19.10.* Komunikaty P. A. T. *19.10—19.35* Odczyt p. t. „Liga ochrony przyrody" (z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich") — wygł. prof. Al. Janowski. *19.35—20.00.* Odczyt p. t. „Od czego zależy powodzenie Powszechnej Wystawy Krajowej" — wygł. dyr. Leon Mikołajczyk. Transmisja z Poznania. *20.00—20.30.* Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie w Księstwie Warszawskiem" — Odczyt I. (Dział „Historja Polski") — wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz. *20.30.* Koncert wieczorny, wspólny stacji katowickiej i warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, chór męski „Echo" pod dyr. prof. Gawlasa, p. Wolska-Sobańska (śpiew) Wanda Schlesiger - Chmielewska (akomp.) i prof. Artur Branderburg (skrzypce). *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30.* Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej *23.30—23.45.* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na sobotę, dnia 7 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś wieczorem piękny dramat muzyczny *„Borys Godunow"*, z pp. Michałowskim i Dygasem.
W niedzielę popołudniu *„Megae"*. Wieczorem melodyjna i lubiana *„Lakme"*.

NARODOWY (Plac Teatralny)
Wieczorem *„Lekarz Miłości"* Perzyńskiego, który pogodą, wdziękiem i dowcipem ściąga codziennie tłumy publiczności
W niedzielę o godz. 3 m. 30 pp. po cenach zniżonych *„Pan Damazy"* Blizińskiego z Mieczysławem Frenklem w roli tytułowej.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)
Dziś wieczorem pełna szalonego temperamentu, radosnego nastroju, sentymentu i humoru *„Szkoła wdzięku"*.

POLSKI (ul. Oboźna).
Wieczorem *„Moralność Pani Dulskiej"* przyjęta przez całą prasę z wielką życzliwością i uznaniem dla świetnych wykonawców znakomitej komedji.

MAŁY (gmach Filharmonji).
Wieczorem *„Ósma żona Sinobrodego"*, wznowiona z tak wielkim sukcesem dzięki świetnej kreacji p. Junoszy Stępowskiego.

PRASKI (Praga, Zygmuntowska).
Wieczorem codziennie *„Pani Prezesowa"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Operetka p. t. *„Orlow"* z udziałem L. Messal, Szczawińskiego, Kozłowskiej, Sempolińskiego i in. Początek o godz. 7 m. 45.

PERSKIE OKO (Jasna 3):
Pomimo 40 przedstawień pięknej rewji *„Tik - Tak"* powodzenie nie słabnie zupełnie i cały zespół na czele z pp. Bukojemską, Herten, Karlińską, Koscieszanką, Nowicką, Żelską, Bodo, Hanuszem, Rolandem i Walterem zbiera zasłużone oklaski. Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO:
Dziś wielka rewja aktualno - polityczna p. t. *„Typki z Qui Pro Quo"*.

REWJA NOWOŚCI:
W dalszym ciągu grana jest rewja p. t. *„Hokus Pokus"* z udziałem pp. Pogorzelskiej, Sokołowskiej, Zamorskiej, Szczawińskiego, Sempolińskiego, Toma, Gierasieńskiego. Początek o godz. 10-ej.

SENSACJA (ul. Karowa 18).
Dziś Teatr Sensacji wystawia sztukę Szymona Gantillena p. t. *„Maya"* z udziałem pp. Solskiej, Rolanda, Biegańskiego, Krakowskiego, Micińskiej, Chądzyńskiej, Nałęczówny, Krasowieckiej.

CZERWONY AS Marszałkowska 114.
Codziennie rewja w 12-tu obrazach p. t. *Warszawa tańczy*.

ZNICZ (Śniadeckich 5).
Dziś i codziennie o godz. 6 i 8.30 wiecz. w pięknych barwnych dekoracjach *„Jasełka"* B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Arcywesoła rewja p. t. *„W jedwabnej koszulce"*.

CYRK (Ordynacka 1).
Dziś o godz. 8.15 wiecz. wyścigi samochodów, prześcigających się w powietrzu. Również po raz pierwszy przed szerszą publicznością występuje znany zaszczytnie zespół p. Tacjany Wysockiej, sławnej przedstawicielki sztuki choreograficznej

SPORT

CHOROBA P. SIMONSENA.

Według ostatnich informacji trener narciarski Simonsen pozostaje nadal w łóżku i prawdopodobnie przez dłuższy czas nie będzie mógł podjąć pracy. Jak wiadomo p. Simonsen uległ wypadkowi przy zjeździe z Gubałówki.

SPORT — A INSTYTUCJE RZĄDOWE.

W związku z wniesioną prośbą do Wydziału Finansowo - Podatkowego m. st. Warszawy o zmniejszenie podatku widowiskowego od imprez sportowych, Komisarz Rządu p. Jaroszewicz przychylił się do tej prośby pod tym warunkiem, że zainteresowane Związki zwracać się będą każdorazowo do Wydziału Finansowo - Podatkowego

•

Bank Gospodarstwa Krajowego ma podobno zamiar udzielić poszczególnym miastom kredytów na budowę niezbędnych inwestycji sportowych jak pływalnie, hale gimnastyczne i boiska.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

W Pradze odbyły się zawody hockeya na lodzie, które dały następujące wyniki: drużyna berlińska — drużyna praska 7:2, 0:1, 4:2.

Na srebrnym ekranie

„Braterstwo krwi" (Beau Geste)

Trzej chłopcy są wychowywani przez ciotkę, anielskiej dobroci istotę. Nie mając środków na wychowanie dzieci ciotka potajemnie spienięża cudzą własność — kosztowny klejnot rodzinny, zastępując go falsyfikatem. Gdy malwersacja ma wyjść na jaw, najstarszy młodzian imieniem Beau Geste zdobywa się na piękny gest, — kradnie falsyfikat i ucieka z domu. Kierowani pobudkami szlachetnemi, dwaj pozostali bracia również „przyznają się" do kradzieży i znikają w ślad za pierwszym.

Wszyscy trzej spotykają się w Legji Cudzoziemskiej. Tutaj, w małym forcie, położonym wśród oceanu rozpalonych piasków, ich żart o rzekomym „złodzieju klejnotów" staje się przyczyną niesamowitej tragedji. Komendant fortu, sierżant Lejaune, by zdobyć klejnot, postanawia zgładzić całą załogę fortu. Podczas walki z arabami pada jednak sam, przebity bagnetem jednego z braci.

Do domu powraca tylko jeden z trzech braci, przynosząc wiadomość o bohaterskiej śmierci dwuch młodzieńców, którzy śmiercią przypłacili swój piękny gest...

Ten bardzo interesujący scenarjusz został zrealizowany z wielką pieczołowitością. Sceny kulminacyjne są wyreżyserowane wręcz po mistrzowsku i wytwarzają napięcie nieprzeciętne. Sceny na pustyni, zrobione z wielkim rozmachem doskonale odzwierciadlają atmosferę Sahary.

Jedno tylko w tym filmie budzi poważne zastrzeżenia: wiadomo powszechnie, że żołnierze Legji Cudzoziemskiej rekrutują się z pośród rozmaitych wykolejeńców życiowych. Ten kontyngent żołnierzy oraz niezwykle ciężkie warunki służby wymagają specjalnie ostrego regulaminu. Jednakże scena, której żołnierzowi, przyłapanemu na usiłowaniu kradzieży, koledzy przebijają bagnetami dłonie, przypomina raczej opowieści o samosądach kryminalistów w ozerezwyczajkach. Najbardziej zaś charakterystyczne jest to, że władza w osobie sierżanta Lejaune patrzy się na te praktyki pobłażliwie.

Zresztą sierżant Lejaune, będący w filmie niejako uosobieniem kolonjalnej polityki Francji, w innym ubraniu, bez zmiany treści, byłby katem bolszewickim.

Tutaj niema żartów. Chodzi wyraźnie o oddział wojska Republiki Francuskiej. Jeżeli scenarjusz jest owocem bujnej wyobraźni autora, nie należało ubierać artystów w mundury armji francuskiej. Jeżeliby zaś miała to być prawda, cały świat kulturalny musiał by zaprotestować przeciwko nieludzkim stosunkom, rzekomo panującym w Legji Cudzoziemskiej.

t. k.

Wiadomości filmowe.

Wytwórnia Universal Pictures Corporation przystępuje do realizacji filmu, który oparty będzie na słynnych podróżach Liefathe Lucky, ściślej Ericsona, wielkiego podróżnika skandynawskiego, który jeszcze na 500 lat przed Kolumbem przybył do Ameryki.

W filmie tym chodzi o wykazanie różnicy między pełną wrażeń i przygód, długotrwałą podróżą przez Atlantyk przedsiębiorczego skandynawczyka, a wspaniałym lotem bez lądowania, odbytym ostatnio również przez skandynawczyka — Karola Lindberga.

Z teatrów

„Serce Matki"

Bajka w 6-ciu obrazach Henryka Zbierzchowskiego w Teatrze Letnim)

Nie widziała jeszcze dotychczas Warszawa na scenie tej pięknej bajki, która we Lwowie i Krakowie tak wielkiem cieszyła się powodzeniem, to też szczerze wdzięczni byli Teatrowi Letniemu wszyscy, którzy byli na czwartkowej premjerze i wczorajszem jej powtórzeniu. Nietylko młodzi, ale i starzy, bo jedni i drudzy bawili się doskonale.

Że poeta jest autorem, to się nietylko wyraziło w pięknej i płynnej formie wiersza, ale i w pomyśle, który legendę splótł z niedawną rzeczywistością. Zbierzchowski jest bowiem Lwowianinem a to jest rys charakteru bezwzględnie nieuleczalny. Oczywista więc, że kiedy pisał bajkę dla dzieci, to mu stanęły przed oczyma świeże wspomnienia tych chłopaków, niemal dzieci, niewiele starszych od jego siedmiu bohaterów scenicznych, którzy przez trzy tygodnie pomagali bronić Lwowa, dopóki powstająca Polska nie nadążyła z odsieczą. I stąd właściwy tytuł bajki: „Orlęta", tytuł który warszawska cenzura kazała w ostatniej chwili skreślić. Cenzura kazała skreślić! Trzeba to sobie kilka razy pod rząd powtórzyć, ażeby zrozumieć, że nie bajka to ale, niestety, fakt prawdziwy. To zaś, że jeszcze dziesięciu lat nie minęło od czasu, kiedy dzieci broniły Lwowa, to widocznie jest już — bajką?...

Oto, jak się w życiu tworzą bajki. Ta najnowsza, która w środę i czwartek między Komisarjatem Rządu, a Teatrem Letnim, jest bajką i to bardzo pouczającą dla dorosłych, zwłaszcza takich, którzy ze Lwowa kandydować zamierzają, a nosi tytuł: „O bohaterskich dzieciach i srogim cenzorze".

Fabuła „Orląt" łączy w jedno różne opowieści: o Tomku Paluchu, o dzieciach zbłąkanych w lesie, siedmiomilowych butach, królu - ludożercy i smoku. Wszystko zaś wiąże w jedno głęboka, szczerze polska nuta, przytem tak zlokalizowana, iż nawet melodji używa takich, jakie znane są w okolicach Lwowa (jedna z nich nawet ruska: pieśń kuchcików).

Teatr Letni wystawił bajkę z sumiennością, godną jaknajwiększej pochwały. Zarówno dekoracje i kostjumy jak i ilustracja muzyczna, bardzo dobre. Szczególne jednak uznanie należy się p. Lenczewskiemu jako reżyserowi za to, że tak świetnie potrafił wymusztrować swój młody zespół. Sukces to zgoła niepowszedni, zwłaszcza, że najgłówniejszą rolę pośród siedmiu braci grać musi najmłodszy i najmniejszy. W tym wypadku natrafiono na jedynego wprost wykonawcę w osobie 9-letniego (a z postaci ledwie na 6 lat wyglądającego) Bohdana Chomentowskiego ze szkoły baletowej Opery, który grał w każdym calu „jak stary" i był też dla dorosłej widowni głównem źródłem radości. Pełne słowa uznania należą się również jego towarzyszom, ze starszych zaś przedewszystkiem pp. Hnydzińskiemu (straszny król Ham - Ham, ludożerca), który operując wdzięcznie swoim ogromnym głosem wywoływał straszliwy efekt na widowni, Jakubowskiej (matka) i Lenerównie (królowa), pozatem także i reszcie wykonawców ról mniejszych.

Dzieci warszawskie zyskały bardzo miłą sztukę i warto, aby jaknajwięcej z nich spieszyło do Teatru Letniego, zwłaszcza że i towarzyszący im starsi nie będą mogli narzekać na nudy.

Jak w różnych czasach i różnych krajach obchodzi się

Karnawał — „Czas Tańcowania”

Rzymskie bachanalje. — Francuskie dni tłuste. — Polskie kuligi i dni „kuse”.

Sam świętobliwy Eklezyasta mówi, że wszystko ma swój czas: **„Czas płakania i czas śmiania; czas narzekania i czas tańcowania“.** Nic prawdziwszego!

Ludzkość z wiek wieka dla jakiejś równowagi psychicznej ma swój **„czas tańcowania“**, znany jeszcze u starożytnych pod mianem „lupercalii“ albo (o zgrozo!) **„bacchanalii“**, to jest uroczystości na cześć bożka Pana, podczas których zapoczątkowano tak udoskonalony dzisiaj w Nicei, w Paryżu, w Rzymie i... w Warszawie zwyczaj przebierania się, intryg maskowych i t. p.

W 17 wieku pobożni kaznodzieje nazywali **zapusty wprost — rozpustami**, a godny poseł sułtana Solimana przedtem jeszcze zawiadomił swego władcę, że w pewnym okresie zimy giaurzy chrześcijanie **owładnięci są szałem, z którego ich leczy dopiero posypanie głowy popiołem** (oczywiście naiwny turek myślał tu o popielcu).

Kościół, by ukrócić wybryki zapustne, ustanowił na ten czas nabożeństwa czterdziestogodzinne; ale nic nie powstrzymało od zabaw w tym „czasie tańcowania“, w którym ongi przodowała Wenecya. Papież Benedykt 14, proszony, aby wielki post rozdzielić na 2 okresy, sprzeciwił się temu, twierdząc, że takie postanowienie spowodowałoby również **podwójne zapusty.** Przyznajmy, że takie niebezpieczeństwo napewnoby zagrażało.

Słowo „karnawał“ pochodzi od „caro“ i „vale“ oraz „carnaval“ t. j. **mięsożerstwo.**

We wszystkich krajach karnawał jest poniekąd zabawą ludową. We Włoszech obrzucają się bawiący „confetti'ami“, w Portugalji — bobem lub grochem, w Peru — oblewają się wodą (nasz: szmigus — dyngus).

We Włoszech i na Rivierze weszły w zwyczaj corsa, t. j. defilady strojnych pojazdów, o czem powiadomiają czytelników ilustracje z tamtejszych krain. W Tyrolu przy końcu karnawału odbywa się publiczny pseudopojedynek młodzieży przebranej za trefnisiów. **We Francji** odbywa się procesya t. zw. „Boeuf gras“, t. j. oprowadzania po mieście byka ze złoconymi rogami. Granice Niemiec od strony Włoch i Francji karnawał przekroczył dopiero w 18 wieku. We Francji i w Szwajcarji francuskiej ostatnie trzy dni karnawału noszą miano „joursgras“ dni tłustych, a u nas poszczególne dnie i okresy tego „czasu tańcowania“ zowią się po staropolsku: mięsopustami, **tłustym czwartkiem,** szmalcową niedzielą, błękitnym (ostatnim) poniedziałkiem, kuse dni (ostantie 3 dni) i t. d.

Książe poetów, Jan Kochanowski, kładzie w usta dziewicy taką piosenkę karnawałową: „To moja największa wada, że tańcuję bardzo rada. Powiedzcież mi me sąsiady! **Jest tu która bez tej wady?“.**

Ksiądz Kitowicz w swych pamiętnikach z czasów Augusta III-go dużo miejsca poświęca opisowi hulanek naszych niezawsze poważnych praprapraszczurów. Pili i tańcowali przekraczając nawet wstępną środę, czwartek i piątek postne, a nie tańcząc już „zalewali post i postne potrawy rozmaitemi trunkami, **niby spłukując z gardzieli tłustości mięsopustne“.** Tylko u bardzo pobożnych „w ostatni wtorek po 12 o północy ani raz w tańcu nogą posunąć nie wolno było“. W przedstatni tydzień zapustny rozpoczynały się slawne polskie kuligi, uwiecznione w naszej literaturze przez Malczewskiego w „Maryi“ poemacie. Od dworu do dworu, „od zapiecka do zapiecka; od komina do komina“ jeździły wesołe kawalkaty, które po uczcie często siłą zabierały gospodarza, by jechać do najbliższego sąsiada. Ostatnie 3 dni zapustne nazywano **„kusemi“** i przebierano się w różne dziwaczne stroje naśladując zwierzęta, co było przyjęte nietylko w Polsce lecz i w Czechach. „We wstępną środę“, pisze ze zgorszeniem ks. Kitowicz, „Studencikowie **czatowali na wchodzącą do kościoła białą płeć,** której przypinali na plecach kurze nogi, indycze szyje, rury wołowe i inne materklasy“.

„Gazeta Warszawska“ w pierwszym roku po swem powstaniu“ (t. j. w 1774 r.), donosiła na początku karnawału o b. licznych kojarzeniach małżeństw wówczas wśród ogółu i w domach panujących: książe Piemontu żenił się ze starszą siostrą francuskiego następcy tronu; książe sardyński zaślubiał księżniczkę Conde; brat króla szwedzkiego, ks. Sudermanii wiódł do ołtarza księżniczkę Holstein. Ogłaszano postanowienia o różnych dniach galowych, przysyłano sobie powinszowania. W Polsce, niestety, wówczas rozeszła się wieść o śmierci biskupa Załuskiego, twórcy biblioteki, pozatem w Warszawie pisano o leniwie obradującym sejmie, a na ostatniej stronie numeru, zupełnie nowocześnie, ogłaszał się księgarz Gröll, polecając „nowości“. Różnie było w „czas tańcowania“.

„Szkoła wdzięku“



Teatr Letni wystawił ostatnio doskonałą komedję „Szkoła wdzięku“, która wypełnia codziennie teatr do ostatniego miejsca.

Ilustracja nasza przedstawia jedną ze scen aktu I.

Kandydatki do objęcia ról w polskim filmie

Podług powieści B. Prusa „Dusze w niewoli“



Janina L.



„The girl“

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 51/I p. „Espe“ Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS“ Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**